

# Czy jako ludzie, zbawiliśmy się sami? (2)

Jest znamienne, że pierwszy atak, jaki diabeł przypuścił na wycieńczonego głodem Jezusa Chrystusa, polegał na zakwestionowaniu Boskiego Synostwa Zbawiciela: **„Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”** (Mt 4,3)... I tak już miało pozostać. Spór o Jego tożsamość podzielił środowisko żydowskie:

- **„Kimże jest Ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?!”**(Mt 8,27) – pytali zatrwożeni uczniowie, a potem oddali Mu pokłon i wyznali: **„Zaprawdę ty jesteś Synem Bożym!”** (Mt 14,32.33),
- a oburzeni samą taką myślą faryzeusze i uczeni w Piśmie w zapamiętaniu domagali się Jego ukrzyżowania: **„...winien umrzeć, bo się czynił Synem Bożym”** (Jan 19,7).
- W końcu za to właśnie Go skazali: **„Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecz mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba. Wtedy arcykapłan rozdarł swe szaty i zawołał: Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sądzicie? A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci”** (Mt 27,63-66)!”.

Świadomość, że jednorodzony Syn Najwyższego przyszedł na Ziemię, aby zbawić grzeszny rodzaj ludzki, dla księcia ciemności od początku była nie do zniesienia. A kiedy odkupienie się dokonało i diabłu została odebrana władza nad śmiercią (Hbr 2,14), czyni on wszystko, by zaciemnić i zniekształcić prawdę o swym Pogromcy. Bo wie, że każda

przemyciona do ludzkiej świadomości wątpliwość, co do prawdziwej tożsamości Jezusa Chrystusa, podobnie jak każdy fałsz kwestionujący skuteczność Jego jednorazowej, wystarczającej dla zbawienia ludzkości Ofiary, pomaga osłabić wiarę w **Sprawiedliwość, Miłość i łaskę** Najwyższego, okazaną w **Dziele Stworzenia i w Dziele Odkupienia!**

**W poprzednim odcinku wskazałem,**

w jaki sposób ludzie, którzy kwestionują preegzystencję Syna Bożego, w istocie kwestionują i **Miłość** Boga do ludzi, i Jego wielką **łaskę**. Teraz chcę pokazać w jaki sposób osoby zaprzeczające Boskiemu Synostwu Jezusa Chrystusa, kwestionują również **Sprawiedliwość** naszego Niebieskiego Ojca!

Przypomnijmy podstawowe sprawy z tym związane.

Fakt, że człowiek zgrzeszył, mógł dowodzić jednej z dwóch ewentualności: **(1)** Albo, że Pan Bóg stworzył człowieka zbyt słabym, by mógł oprzeć się pokuszeniu diabła, i musiał zgrzeszyć! **(2)** Albo, że człowiek był wystarczająco świadomy i silny, aby się oprzeć grzechowi, ale świadomie i dobrowolnie dokonał złego wyboru, opowiadając się po stronie szatana.

– Na pierwszą z ewentualności – nie do przyjęcia dla biblijnych chrześcijan! – dość często wskazują niektórzy ludzie, którzy posuwają się nawet do stwierdzeń, że „Bóg bawi się człowiekiem”, że „zrobił z nas króliki doświadczalne”, itp., itd. Jakkolwiek są mi obce i kaleczą mnie takie opinie, jednak muszę się tu odnieść do kwestii podstawowej, a mianowicie, czy aby Pan Bóg nie jest winien upadku pierwszych ludzi? Bo gdyby prawdą było, że stworzył ich zbyt słabymi, wtedy faktycznie On ponosiłby niekwestionowaną winę za ich upadek! **W takim przypadku to, co nazywamy Planem Zbawienia, byłoby po prostu naprawianiem przez Boga błędu popełnionego**

przy Stworzeniu! Wtedy nie można byłoby mówić o Stwórcy, że jest Bogiem Sprawiedliwym, trudno byłoby mówić o Bożym miłosierdziu, a łaska nie byłaby łaską; wszystkie te pojęcia utraciłyby swój rzeczywisty sens, znaczenie i zastosowanie. Zobrazuję to przykładem: Jeśli przypadkowy przechodzień z narażeniem własnego życia uratuje tonącego, to jest to dowodem jego wielkiej życzliwości i bezinteresownego poświęcenia! Ale jeśli ktokolwiek popchnie w niebezpieczny nurt rzeki człowieka, który nie umie pływać, a potem – nawet ryzykując własne życie – uratuje go, wcale nie jest bohaterem i nie ma mu za co dziękować. Raczej powinien jeszcze zostać ukarany.

– My bez cienia wątpliwości przyjmujemy drugą ewentualność. Jesteśmy przekonani, że człowiek był wystarczająco świadomy i silny, by oprzeć się pokuszeniu i nie zgrzeszyć. Dlatego grzech popełniony przez naszych prarodziców uznajemy za w pełni świadome i dobrowolne sprzeniewierzenie się Najwyższemu. **To podejście do sprawy przywraca podstawowy sens takim biblijnym terminom, jak: sprawiedliwość, plan zbawienia, miłosierdzie i przebaczenie, litość i łaska.**

Na czym opieramy swoje przekonanie i pewność?

Swoje przekonanie opieramy na potwierdzonym biblijnie fakcie, że Syn Boży przyszedł na świat jako **Człowiek doskonały – taki, jakim na początku przed popełnieniem grzechu był Adam!** To właśnie z tego powodu Pismo nazywa Go **drugim Adamem, drugim człowiekiem** (1 Kor 15,45.47), nie zaś **synem Adama!** Zgodnie z proroczą zapowiedzią w łonie dziewicy Marii, Pan Bóg złożył embrion ziemskiego ciała Swojego jednorodzonego Syna – *„...Oto dziewica pocznie i porodzi Syna...”* (Iz 7,14); *„...Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym”* (Łk 1,35). Prawdziwymi ziemskimi rodzicami Jezusa Chrystusa nie byli grzeszni potomkowie grzesznego Adama, a On nie odziedziczył grzesznej natury ludzkiej – przeciwnie,

pojawił się na Ziemi jako drugi, doskonały w swym człowieczeństwie Adam, by stanąć do walki z szatanem i zwyciężyć tam, gdzie zawiódł pierwszy Adam. W kształcie zewnętrznym był podobny do wszystkich potomków praojca Adama („Bóg posłał Syna swego w **podobieństwie grzesznego ciała...**” – Rz 8,3 BG; „...On to zesłał Syna swego w **ciele podobnym do ciała grzesznego...**” – BT; „... poslal sveho vlastniho Syna v **tele, jako ma hrisny clovek...**” – Czeski ekumeniczny przekład z r. 1984), ale – jak na początku Adam – był święty i bezgrzeszny. W ten sposób została przywrócona sytuacja z Ogródu Eden – znów czyste, bezgrzeszne człowieczeństwo stanęło do walki z szatanem i grzechem.

Ale wynik tej walki był krańcowo różny!

Bo jeśli na początku szatan i grzech zwyciężył ciało – Ewa i Adam zostali pokonani – to w Chrystusie Jezusie stała się rzecz przeciwna: On „**potępił (zwyciężył) grzech w ciele**” (Rz 8,3)! I jeśli wskutek grzechu Pierwszego Adama „**wielu stało się grzesznikami**”, to wskutek zwycięstwa Drugiego Adama „**wielu dostąpi usprawiedliwienia**” (por. Rz 5,12-19); „**Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni**” (1 Kor 15,22).

Walcząc z szatanem i grzechem, Jezus Chrystus dysponował takimi samymi możliwościami, jakie posiadał praojciec Adam. A dlatego zwycięstwo, jakie odniósł, jest ostatecznym dowodem, że winę za grzech popełniony w Ogródu Eden ponosi wyłącznie człowiek. Natomiast Stwórca był i pozostał doskonale sprawiedliwym – nie popełnił żadnego grzechu, niczego nie zaniedbał, i ze Swej strony nie musiał niczego naprawiać! To dlatego ap. Paweł napisał, że poprzez Jezusa Chrystusa Najwyższy nie tylko okazał Swą łaskę, usprawiedliwiając pokutujących grzeszników, ale najpierw i przede wszystkim dowiódł tego, iż jest Bogiem Sprawiedliwym: „**Dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był**

*sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa” (Rz 3,26)!*

Ale to jeszcze nie wszystko.

Bo do tego miejsca pisałem o tym, w **jaki sposób i przez kogo** zostaliśmy wykupieni z wiecznej śmierci. Teraz jednak chcę pisać o **cenie**, za jaką zostaliśmy wykupieni. Cenie, którą zapłacił Najwyższy oraz Jego Syn. O czym świadczą fakty?

**Walcząc o Swoją własną sprawiedliwość,**

możliwość usprawiedliwienia pokutujących grzeszników i ostateczne uwolnienie wszechświata od wszelkiego zła, **Najwyższy i Jego jednorodzony Syn podjęli największe osobiste ryzyko i ponieśli najwyższy koszt podjętej walki.**

Tego wymagała Boża sprawiedliwość.

Bo wszak to Najwyższy i Jego Syn stworzyli wszystko, cokolwiek istnieje (Kol 1,15.16), i to w Bożych niebiosach <*jaśniejący cherub*> począł i porodził zło (Jan 8,44), które potem zagnieździło się na Ziemi. A choć walka ta od tysiącleci toczy się i zakończy na naszej planecie, choć w walce tej mają udział wszyscy ludzie, to w rzeczywistości **jest to bój pomiędzy Bogiem, a szatanem.** I jest czymś oczywistym, że w najważniejszych momentach do boju osobiście występuje Pan: *„Mówcie do zatrwożonych w sercu: Zmocnijcie się, nie bójcie się; oto Bóg wasz z pomstą przyjdzie; z nagrodą **Bóg sam przyjdzie i zbawi was**”* (Iz 35,4); *„Przetoż wam sam Pan znak da. Oto panna pocznie i porodzi syna, **i nazwie imię jego Immanuel**”* (Iz 7,14 BG); *„A z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak: [...] A to się wszystko stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka: Oto panna pocznie i*

*porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wykłada: Bóg z nami*" (Mt 1,18-23); „*Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając...*” (2 Kor 5,19 BG). .

Czasami kogoś z nas nawiedza myśl, co by było, gdyby Jezus Chrystus – nieustannie osaczany, prowokowany i dręczony – zachwiał się w swej wierności i w czymkolwiek zawinił?

Wtedy pierwszym skojarzeniem jest myśl, że nie mielibyśmy Zbawcy i bylibyśmy na wieki zgubieni! I to jest prawda. Ale to nie jest cała prawda. Bo przecież chodzi także (a może najpierw?!) o Niego. Należy pamiętać, że gdyby Syn Boży, jako Syn Człowieczy, popełnił choćby jeden grzech – zginąłby na wieki, bo przecież uniwersalna zasada Bożej sprawiedliwości stanowi, że „*zapłatą za grzech jest śmierć...*” (Rz 6,23). Z niebezpieczeństwa tego zdawał sobie sprawę i Bóg Ojciec, i Syn Boży, i... szatan. Dlatego w Liście do Hebrajczyków czytamy o Jezusie, że „*za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do Tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobożności został wysłuchany*” (5,7). Tu nie chodziło – jak się czasami rozumie – o jednorazową prośbę Jezusa o uwolnienie od krzyża (Łk 22,39-44) – zresztą ta prośba nie została spełniona! Słowa te opisują pełne trudu i samozaparcia, kolejne „*dni Jego życia w ciele*” i ciemne noce, które spędzał na modlitwie (Łk 6,12), by z nowymi siłami wyjść do oczekujących tłumów... A potem nadszedł ten dzień, gdy zawieszono Go między niebem a ziemią, i musiał znosić wszystko, co zgotował Mu szatan i jego ludzkie narzędzia! – A na wszystkie te trudy i udręki, na wszystkie prowokacje i szyderstwa, a w końcu na przeogromny ból i mękę konania patrzył Ojciec... Często mówimy, i jest to prawda, że miłość Boża jest tak wielka, iż nie jesteśmy w stanie ani jej ogarnąć, ani zrozumieć. A kto ogarnie ból Ojca, który to wszystko przeżywał wraz ze Swoim jednorodzonem Synem?!... – To wszystko jest świadectwem wielkości, oraz miłości i sprawiedliwości Tego, „*który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał...*” (Rz 8,31.32). I

to w tym kontekście należy odczytywać najkosztowniejsze wersety Pisma, mówiące o Bożej i Chrystusowej miłości i poświęceniu dla nas – Jan 3,16; 10,17.18; 1 Jana 4,8-10.

Ze względu na powyższe, z ogromną przykrością i stanowczym wewnętrznym sprzeciwem słucham wywodów ludzi, którzy zaprzeczają preegzystencji Jezusa Chrystusa i kwestionują Jego Boskie Synostwo! Bo niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiają, czy nie, ludzie tacy w rzeczywistości zaprzeczają jednej z podstawowych prawd Pisma Świętego, która głosi, że „*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (Jan 3,16)! **Dla takich ludzi Najwyższy wyraźnie nie jest Ojcem, który osobiście i bezpośrednio zaangażował się w los swych dzieci i dla ich dobra poświęcił wszystko, wystawiając Siebie samego na ból i udrękę, a własnego Syna na poniewierkę, cierpienie i haniebną śmierć! Lecz jest istotą, która – jak konstruktor swoje roboty – dla realizacji wytyczonych celów wykorzystuje stworzonych przez siebie ludzi, a sam trzyma się na uboczu w bezpiecznym zaciszu... – Nie takim jest nasz Niebiański Ojciec!**

### **W dwunastym rozdziale Apokalipsy,**

przedstawiona została koszmarna scena, w której „*ogromny rudy smok, mający siedem głów i dziesięć rogów*”, czyha na mające się urodzić dziecko, aby je pożreć (w. 1-4). – Z kontekstu wynika, że jest to symboliczne przedstawienie czasu i okoliczności narodzin i dzieciństwa Jezusa Chrystusa, którego diabeł od początku chciał zniszczyć. Stało się jednak odwrotnie: to Syn Boga, jako *Syn Człowieczy* pokonał diabła, a rzucony z Niebios na Ziemię rozwścieczony wróg, całą swą nienawiść skierował przeciwko tym, którzy przyjmują Ewangelię Zbawienia i żyją zgodnie z Bożymi przykazaniami (w. 17) – a cały swój spryt na sfałszowanie Ewangelii łaski!

## Pierwsza próba

zniekształcenia Ewangelii miała miejsce już w dniach Apostołów, za sprawą tzw. **judaizujących chrześcijan**. Z Listu do Galacjan dowiadujemy się, że do zborów galackich dotarli (ap. Paweł mówi: „wdarli się do zborów” – Gal 2,3-5) fałszywi nauczyciele i tam zaczęli szerzyć poglądy, w myśl których każdy poganin zanim stał się chrześcijaninem, powinien stać się najpierw Żydem, tj. powinien przyjąć obrzezanie, a także przestrzegać wszystkie ceremonialne przepisy Zakonu oraz przestrzegać doroczne symboliczne święta i związane z nimi obrzędy („dni, miesiące, czasy i lata” – czyt. Gal 4,9-11; por. 3 Mjż 23,4-44; 4 Mjż r.r 28 i 29). Co gorsza, niektórzy z tych nauczycieli posuwali się nawet do tego, że zalecali wierzącym w Chrystusa *“usprawiedliwienie przez zakon”* (por. 3 Mjż 5,17-19; por. Gal 5,4), **czyli składanie zwierzęcych ofiar za grzech!**

Nic dziwnego, że tolerancyjny skądinąd ap. Paweł (por. Rz 14,1-23), wystąpił tak zdecydowanie przeciwko tym nauczycielom i potraktował ich tak surowo (Gal 2,5; por. DzAp 15,1.2), zaś ich zwolenników stanowczo przestrzegł przed tragicznymi skutkami takiej postawy („Boję się, że może nadaremno mozoliłem się nad wami!” – Gal 4,11; „Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski!” – Gal 5,4).

Bo takie są fakty: **jeżeli ktoś, mimo doskonałej ofiary Jezusa Chrystusa (Hbr 10,1-18), chce jeszcze składać zwierzęce ofiary (usprawiedliwiać się przez Zakon) – ten pozbawia się Chrystusa; pozbawia się łaski, a jego postępowanie znieważa jednorazową, doskonałą Ofiarę Zbawiciela!**

Na innym miejscu ap. Paweł pisze, że „gdyby bowiem dany był zakon, który może ożywiać, usprawiedliwienia byłoby istotnie z zakonu” (Gal 3,21). – Takiego zakonu jednak nie było i nie ma,



stąd usprawiedliwienie z grzechu, kiedyś, w Starym Przymierzu, zastępczo (i symbolicznie) uzyskiwane przez ofiary zwierzęce, w Nowym Przymierzu jest możliwe wyłącznie na podstawie wiary w Ofiarę Syna Bożego (Rz 3,21-26)!

Tamto pierwsze historyczne zafałszowanie Ewangelii: <Chrystus, plus...>, współcześnie ma swoją kontynuację w wielu kręgach chrześcijańskich, i przejawia się w różnorodnych wierzeniach i praktykach religijnych. Wymienię tu zaledwie kilka z nich:

1. Tendencje *typowo judaistyczne* wyrażają się m.in. w poddaniu się zabiegowi obrzezania, zachowywaniu dorocznych świąt żydowskich (nieraz z mocnym podkreśleniem, że jest to konieczne do zbawienia – identycznie, jak w zborach galackich!), noszeniu nakrycia głowy przez mężczyzn, frędzli u dołu szat, szalów modlitewnych, itp. I tak okazuje się, że krytyka, nauka i ostrzeżenia, jakich na początku ery chrześcijańskiej udzielił Galacjanom Apostoł, jest aktualna i potrzebna także przy końcu tej ery.
2. Bogaty *dorobek* ma na tym polu rzymski katolicyzm, którego wyznawcy mogą liczyć na zbawienie, gdy będą stosować zasadę: <Chrystus, plus...> „sakramenty święte”, w tym regularne uczestnictwo w „sakramencie ołtarza”, czyli w mszy, udział w kulcie „Bogurodzicy” i „świętych Pańskich”... Albo na przykład przekonanie, że choć męki wieczne będą zbawionym oszczędzone, to jednak karę za grzechy popełnione w ciele muszą odcierpieć w... <czyśćcu>!
3. Wstrząsający pogląd w kategorii <Chrystus, plus...> wyznają i głoszą Adwentyści D.S. (zwłaszcza *Adwentyści Reformowani*). Według nich, choć Jezus Chrystus jest bezsprzecznie Zwycięzcą nad grzechem i śmiercią, to jednak Pan Bóg odniesie stateczne zwycięstwo nad diabłem i przed całym wszechświatem wykaże Swą sprawiedliwość dopiero dzięki... najwierniejszym z wiernych Adwentystów,

którzy po zakończeniu Czasu łaski, a tuż przed powtórny przyjsciem Zbawiciela, okażą się zwycięzcami w <wielkim ucisku> i – pozbawieni Pośrednika przed Ojcem oraz Ducha Świętego, który mógłby ich wzmacniać, a także jakiegokolwiek ochrony – **przez pewien czas w tych warunkach będą prowadzi ć całkowicie bezgrzeszne życie!** To dopiero rzuci ostatecznie szatana na kolana! (*Na ten temat w niedługim czasie postaram się przygotowa ć dłuższy artykuł*) .

### **Do kolejnego zniekształcenia Ewangelii,**

doprowadziły obecne od początku w chrześcijaństwie idee hellenistyczne, które znalazły wyraz w *chrześcijańskiej gnozie*, a ściślej – gdyż chodzi tu o wiek pierwszy – w **pregnozie**, do której liczne odniesienia znajdujemy w *Listach Pawła*, *Jana* i *Judy*, oraz w *Apokalipsie*.

Autorzy ksiąg nowotestamentowych krytykują nauki, które gnostycy rozpowszechniali w pierwotnym Kościele. Zwłaszcza **doketyzm**, według którego Jezus i Chrystus – to dwie różne osoby! I kiedy ap. Jan krytykuje ludzi, którzy „nie wyznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciełe” (1 Jana 4,2.3) i nie wierzą, że „Jezus jest Chrystusem” (1 Jana 5,1) – wyraźnie nawiązują do błędnych nauk chrześcijańskiej pregnozy.

Także gnostycka, **antynomiczna** (przeciwna Prawu Bożemu) **teologia**, która z jednej strony zachwyca się miłością Boga Ojca i deklaruje swą miłość do Niego, z drugiej zaś zezwala na grzech, znalazła stanowczą odprawę m.in. w słowach ap. Jana: „Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega jego przykazań” (1 Jana 5,3), oraz: „Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma” (1 Jana 2,4).

Zatrzymajmy się na chwilę przy doktrynie **doketyzmu**, która twierdziła, że Jezus Chrystus, gdy żył na ziemi, <składał się>

z dwóch istot. Jej zwolennicy twierdzą, że Jezus był śmiertelnym człowiekiem – Żydem z pokolenia Judy – natomiast Chrystus był bytem duchowym, który połączył się z Jezusem przy poczęciu (niektórzy utrzymywali, że stało się w chwili chrztu w Jordanie), a oddzielił się od Jezusa przed ukrzyżowaniem; dlatego tylko Jezus człowiek umarł na krzyżu. Pogląd taki zrodziło pogańskie i hellenistyczne, radykalne podejście do podziału na to, co duchowe, i na to, co materialne (*dualizm*). – Nie mogli oni sobie wyobrazić Syna Boga, który staje się materialnym człowiekiem i umiera.

To z powodu wiary w *doketyzm* większość gnostyków uważała ziemską służbę Jezusa za niedoskonałą. Twierdzili oni, że duchowość Chrystusa ograniczała się tylko do oddzielnej, duchowej połowy Jego natury. Natomiast Jego druga, materialna połowa, nie była duchowa, była tylko Jezusem-człowiekiem. Ich zdaniem Jezus był <dobrym człowiekiem>, lecz był tylko materialnym stworzeniem – a na dodatek był Żydem (a oni Żydami szczególnie gardzili)! Zatem Jego ziemską służbę, opisaną w czterech ewangeliach, była skażona Jego ludzką, materialną naturą, a Jego nauczanie było skażone błędnymi naukami, które wyniósł z tradycji judaizmu.

Jest oczywiste, że Kościół tamtego czasu – a więc przede wszystkim Apostołowie – musiał się stanowczo i energicznie przeciwstawić tej niszczącej doktrynie, jako że uderzała ona w podstawy biblijnej nauki o zbawieniu. Fakt, że uczynił to głównie ap. Jan w swoich dwóch (spośród trzech) *Listów* pisanych końcem I wieku, stanowi potwierdzenie istnienia w tamtym czasie *pregnozy*. A to, że to ten właśnie Apostoł (*Apostoł Miłości*), był wobec nosicieli tej doktryny tak surowy, dowodzi, jak groźna dla chrześcijaństwa była ta nauka. Oto, co napisał ap. Jan:

**„Po tym poznawajcie Ducha Bożego: *Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki***

**duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie. [...] Oni są ze świata (był to czas panowania kultury i religii hellenistycznej, a dlatego termin „świat” odnosił się do świata zewnętrznego, hellenistycznego – uw. SK), dlatego mówią, jak świat mówi, i świat ich słucha. My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu” (1 Jana 4,2-6).**

**„Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem. Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali. Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach” (2 Jana 7-11).**

Surowe słowa ap. Jana są w pełni uzasadnione, jako że **doketyzm** bezpośrednio i brutalnie atakował zasadę zbawienia, jakie Najwyższy przygotował i jakiego dokonał w Jezusie Chrystusie! Zaprzeczając, że Syn Boży przyszedł na Ziemię w ludzkim ciele, diabeł chciał ukryć fakt, że „*drugi Adam*” poprzez Swe bezgrzeszne życie, „*zwyciężył grzech w ciele*” (Rz 8,3) – czyli dowiódł, że za grzech popełniony w Ogrodzie Eden, odpowiedzialni byli ludzie – zaś Najwyższy był i jest doskonale sprawiedliwy (Rz 3,26). Z kolei osobista nienawiść do swego Pogromcy, kazała diabłu oskarżać Go – identycznie, jak wcześniej czynili to przywódcy Izraela – o to, że Jego służba, podobnie jak nauczanie, były skażone. Zwolennicy **doketyzmu** nie mogli więc – nawet gdyby ich pokrętna, hellenistyczna „teologia” na to pozwalała – przyjąć prawdy o tym, że On poprzez własną śmierć zgładził grzechy wszystkich, którzy w Niego wierzą! I dlatego postawili siebie poza zbawieniem w Nim.

## Tragicznym zniekształceniem Ewangelii

są – odnotowane w historii chrześcijaństwa i obecne również współcześnie – poglądy, że Jezus Chrystus był po prostu Żydem z pokolenia Judy, którego ze względu na Jego wierność, Pan Bóg uczynił Mesjaszem.

Ta, odzierająca Syna Bożego z Jego godności, dokonań i chwały idea, jest czymś katastrofalnym i zgubnym dla wiary chrześcijańskiej. Jest w niej obecne niemal wszystko – najpierw zaprzeczenie preegzystencji Syna Bożego i Jego Boskiej naturze, zaprzeczanie, że wraz z Ojcem stwarzał wszystko, cokolwiek istnieje, że w Starym Przymierzu prowadził naród Izraelski itd., itd. Co znamienne, autorzy niektórych tekstów, szerzących tę ideę, odzywają się o Synu Bożym z tak wyraźnym lekceważeniem, że aż ocierają się o pogardę. Dążąc, jak deklarują, do uwielbienia Boga Ojca, zarzucają innym chrześcijanom, że oddają cześć i chwałę Jezusowi Chrystusowi, że modlą się do Niego, a nawet że wierzą, iż On po Swym zmartwychwstaniu jest w jakikolwiek sposób czynny w dziele zbawienia świata i obecny życiu Kościoła. To wszystko według nich są niedopuszczalne nadużycia, bo po Swym wniebowstąpieniu On po prostu – tu wskazują werset Hbr 10,13 – usiadł po prawicy Ojca i tam oczekuje na ostateczne rozstrzygnięcia! Tylko tyle: usiadł i... siedzi.

Czytelnicy zapytają pewnie, jak jest możliwe, by wierzyć w takie rzeczy? Ano, okazuje się, że poddany manipulacji człowiek, jest w stanie uwierzyć we wszystko. Tutaj manipulacja polega przede wszystkim na tym, że zwolennicy tej tragicznej idei, **reinterpretują** słowa i wersety Pisma Świętego – to znaczy nadają im zupełnie nowy sens i znaczenie. I jeśli na przykład w Ewangelii wg Jana 6,38 Pan Jezus mówi: **„Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, ale wolę Tego, który mnie posłał”**, to wg nich w słowach tych Jezus Chrystus wcale nie stwierdza, że istotnie zstąpił z nieba,

lecz, że... Jego służba była aprobowana przez Niebo. Gdy w Jana 1,10 czytamy: „**Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał**”, to znów słyszymy, że te słowa wcale nie znaczą, iż Jezus stworzył świat, lecz mają inny sens... A jeśli w Kol 1,15-19 czytamy:

*„On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia. Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; **wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane. On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy.**”*

to dla nich nie jest to argument, że Syn Boży wraz z Ojcem stwarzał wszystko, co istnieje, bo zwrot „**przez niego**” należy również rozumieć „**dla niego**”, czyli: „... **wszystko dla niego i dla niego zostało stworzone**”. Także na przykład werset Jana 5,23 („**Aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał**”), wcale nie oznacza tego, co oznacza. Po prostu, trzeba to rozumieć inaczej! Jak przeczytałem w opracowaniu (zachowuję pisownię oryginalną): „Wielu także chce udowodnić, że tenże Jezus Chrystus działa dziś i modlą się do niego i oddają Mu cześć i chwałę, która należąca jest Panu Bogu. Modlitwa, której nauczył nas Pan Jezus brzmi: panie Jezu nasz, czy Ojciec nasz? – Cóż można poradzić, człowiek już taki jest, zawsze szuka sposobności, by wierzyć przeciw Panu Bogu. Było tak dawniej, jest i dziś” – koniec cytatu. Inne wersety i całe obszerne fragmenty Pisma, które mówią o preegzystencji Jezusa i Jego działalności w Stworzeniu i prowadzeniu ludu Bożego Starego Przymierza, są według nich sfałszowane. Przy pewnej okazji, słuchając ich wywodów, ktoś przytomnie zauważył: „No cóż, będziecie chyba musieli sami napisać od nowa Pismo święte”...

Jaką postawę powinniśmy zająć wobec ludzi, którzy głoszą takie

i podobne, z gruntu fałszywe i szkodliwe poglądy? A jaką wobec ich ofiar – ludzi, których oni zwiedli i wyprowadzili na duchowe bezdroża? Przypominają się słowa ap. Judy: **„Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość. Wyrwijac ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało”** (w. 22.23). Oszukanym należy współczuć, a najlepszym ratunkiem dla nich mogą być jednoznaczne, stanowcze słowa. Takie na przykład, jakie ap. Paweł skierował do oszukanych przez judaistów Galacjan: **„O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed którymi został wymalowany obraz Chrystusa ukrzyżowanego?...”** (Gal 3,1). Natomiast i zwiedzeni, i zwodziciele, powinni dobrze przemyśleć słowa tegoż Apostoła, zapisane pierwszym rozdziale Listu: **„Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii. Chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!”** (1,6-9). I jedni i drudzy powinni też rozważyć swą duchową sytuację w kontekście cytowanych wcześniej słów Apostoła Miłości – Jana.

W tym kontekście postawiłem sobie osobiste pytanie, a mianowicie: czy ludzi takich, jak opisani przez ap. Pawła w Liście do Galacjan **judaiści**, albo zwolenników **doketyzmu**, albo w końcu ludzi, którzy **dziś znieważają Jezusa Chrystusa, zaprzeczając, że jest Synem Boga i Bogiem** – mogę uznawać i traktować jak moich braci i siostry w Chrystusie? – Odpowiedź może być tylko jedna: NIE. Nie mogę ich uznawać za moich braci i siostry w Chrystusie z tego oczywistego powodu, że ich <Chrystus>, nie jest tym Chrystusem, w którego uwierzyłem dzięki świadectwu Pisma Świętego. Bo ich <Chrystus> jest tylko człowiekiem, mój – Synem Najwyższego, który wraz z Bogiem

**Ojcem stworzył wszystko, cokolwiek istnieje na Niebie i na Ziemi.**

Po omówieniu kilku jeszcze wyjściowych dla tego tematu spraw, zajmę się szczegółowo argumentami zwolenników tej idei, bazując głównie na ich pisemnym ujęciu tematu.

